

# STRZAŁY NA ULICY DŁUGIEJ

W przeszłość okupacyjną wprowadza nas także sztuka Świrszczyńskiej wystawiona z kolei na najmniejszej scenie warszawskiej.

Tu także mąż — w obozie, żona pozostawiona samotnie kelneruje w Warszawie. Zwodziona przez macherów, którzy obiecują jej wydobyć męża, gromadzi pieniądze na ten cel sposobem byle jakim... Stacza się coraz niżej. Problemat prawie jak u Marty Hołuja: Lola sprzedaje miłość — z poświęcenia.

Rozwiązanie tragiczne następuje już w pierwszym obrazie. Mąż nie żyje od trzech lat, ofiara była nie potrzebna, a życie zmarnowane. Naturalne wyciągnięcie ręki po truciznę. Wtem gość niespodziewany, konspirator, działacz, który uciekł z odbitego transportu, wpadł przypadkowo do mieszkania, aby tu przeczekać niebezpieczeństwo. Obecność jego wywołuje wstrząs w psychice niešťęśliwej kobiety. Lola postanawia podnieść się, ozdrowieć, poświęcić się walce. Ale strzęp człowieka zdolny jest już tylko do bohaterkiej śmierci. Osłaniając odwrót nieznanego prawdopodobnie ginie w walce z Gestapo. Prawdopodobnie, gdyż autorka zaoszczędziła nam rozstrzygającego wystrzału. Podczas gwałtownego dobijania się do drzwi, spada kurtyna, czym publiczność zdaje się być zawiedziona. Trudno odmówić sobie przyjemności i nie podkreślić w sprawozdaniu, że w sztuce wszystkie postacie pozytywne to abstynenci, a negatywne oddają się alkoholizmowi. Poprawa Loli rozpoczyna się także od pogardy dla kieliszka.

Autorka nie ma wątpliwości moralnych, postawiła wszystko jasno, to też rzecz podobna się na ogół recenzentom. Za to do dyskusji materiału chyba nie będzie wiele.

Tu znowu akt pierwszy — stanowi jakby oddzielną całość. Posiada własny sens dramatyczny i pewne napięcie zwłaszcza, że postać Loli (p. Martini) wypadła przekonująco. Ale na tym właściwie koniec. Dwa obrazy dalsze — to już tylko rozmowy szlachetnego z poprawioną, prowadzące do wiadomego zakończenia.